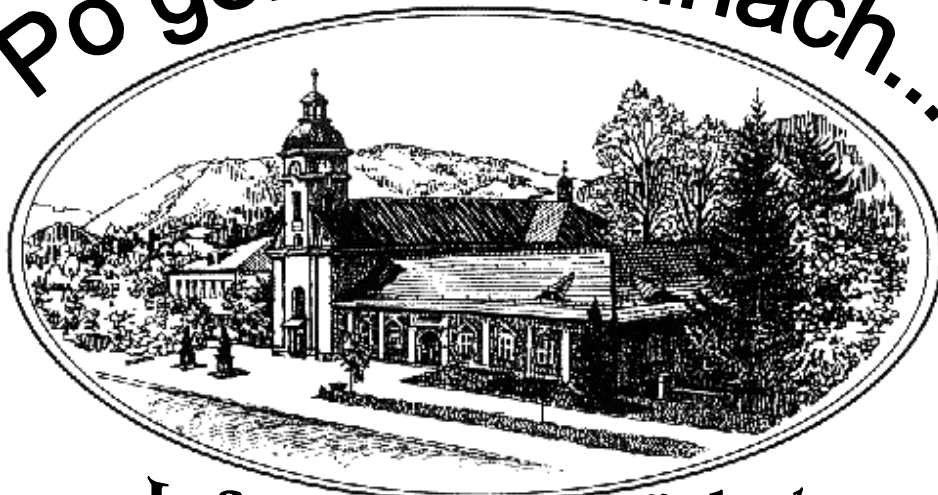


Po górach, dolinach...



Informator parafialny



Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu

Nr 32 (583) 7 sierpnia 2005 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.ustron.bielsko.opoka.org.pl>

E-mail Redakcji: redakcja.pgd@poczta.onet.pl

XIX NIEDZIELA ZWYKŁA

Piotr widzący Jezusa krocącego po morzu i idący do Niego jest w sytuacji nadzwyczaj interesującej. Dopiero przed kilkoma godzinami swoimi rękami roznosił głodnym tłumom ludzi cudownie rozmnożony chleb, a teraz na własne oczy widzi Mistrza krocącego po falach i jednocześnie czuje, jak pod jego stopami twardnieje niespokojne morze.

Widzi cud, ma dowód na potwierdzenie, że Jezus jest silny i dobry, ma Jego wezwanie i wtedy, gdy jest już od Niego na wyciągnięcie ręki, zaczyna wątpić, czy do Niego dojdzie.

Warto sobie uświadomić, że wtedy zanurza się w toń morza, kiedy potęguje się jego wątpliwość; że dopiero wtedy, dzięki interwencji Chrystusa, znajdzie się powtórnie na powierzchni, kiedy na jego ustach pojawi się słowo ufności.

Jest wiele podobieństwa między nami a Piotrem z tego wydarzenia. Postarajmy się zobaczyć przynajmniej niektóre z nich.

Wydarzenie to najpierw mówi, że podobnie jak Piotr znajdujemy się na morzu życia, zagrożeni burzami i wiatrem. I chociaż codziennie mamy tyle dowodów Bożego istnienia, jednak i my nierzadko wąpimy, czy Bóg jest tylko naszą fantazją; czy do Niego naprawdę dojdziemy; a jeśli istnieje, czy jest możliwe spełnić wszystkie Jego warunki i osiągnąć Go.

To wydarzenie mówi ponadto, że bez wiary w obecność Chrystusa, bez ufności w Jego dobroć i potęgę, nigdy nigdzie nie dojdziemy.

A nawet jeśli w Eucharystii i Bożym słowie będziemy Go mieli „na wyciągnięcie ręki”, bez wiary w Niego i bez

zauwania będziemy mogli dość łatwo zaginać.

Ten epizod może nam powiedzieć jeszcze coś więcej.

To właśnie, że Chrystus zawsze wyciągnie pomocną dłoń, kiedy z powodu słabości naszej wiary znajdziemy się na nasze nieszczęście pod powierzchnią - wpadniemy w grzech... oczywiście, jeśli nie zapomnimy na czas krzyknąć: „Panie, ratuj nas!”

Dlaczego Piotr i my sami dostajemy się w duchowym życiu pod wodę?

Dlatego, że patrzymy na morze, na wiatr i fale, że myślimy w strachu o sobie i w ten sposób tracimy sprzed oczu Chrystusa. W tym tkwi niebezpieczeństwo.

Pomimo wszystkich złych i nieprzyjemnych okoliczności możemy jednak dostać się do Chrystusa, jeśli mamy oczy stale zwrócone ku Niemu w bezgranicznej ufności w Jego moc i dobroć.

Jeśli nie jesteśmy jeszcze o tym całkowicie przekonani, najwyższy czas zawołać: „Panie, ratuj nas!”

Ks. Andrzej

LITURGIA SŁOWA

I czytanie: Krl 19, 9a. 11-13

Psalm: 85

II czytanie: Rz 9,1-5

Ewangelia: Mt 14, 22-33

Anna Kowalczyk

Wychowuj mnie Mamo! Wychowuj mnie Tato!

Każdy rodzic chce być dobrym rodzicem, chce dobrze wychowywać swoje dzieci, pragnie ich szczęścia. Takie są przynajmniej założenia, którymi kieruje się każda matka i każdy ojciec.

Dlaczego więc coraz mniej jest tych, którzy twierdzą, iż "dzisiejsza młodzież" jest wspaniała? Dlaczego nauczyciele z ogromnym niepokojem patrzą na kolejne pokolenia "coraz trudniejszej młodzieży"? Dlaczego sami rodzice gotowi są przyznać, że "kiedyś tak nie było", "to było nie do pomyślenia"?

Mawiamy, że świat się zmienia, że dziś jest więcej zagrożeń, niebezpieczeństw czyhających na młodych. Pewnie jest w tym stwierdzeniu dużo prawdy, lecz czy zgoda na zło, przyjęcie rzeczywistości za taką i uznanie swojej bezradności może być dla nas usprawiedliwieniem?

"Nie poznaję mojego syna/córki", "proszę mi powiedzieć, co robić- syn/córka zupełnie nas (rodziców) ignorują, nie mamy na niego/nią żadnego wpływu!"- nierzadko takie i podobne słowa słyszą nauczyciele od rodziców swoich podopiecznych... "Co robić?"- pyta rodzic dziecka zarówno kilku jak i kilkunastoletniego, pyta rodzic, który mógłby niejednokrotnie tych problemów uniknąć, zadając sobie to pytanie od najwcześniejszych lat dziecka, które nierzadko już wtedy próbuje być domowym tyranem! Trzeba jednak podkreślić fakt, że pyta o to rodzic, który ma odwagę podjąć problem i chce dziecku pomóc, nawet jeśli jest późno, to zwykle w jakimś stopniu pomoc jest możliwa.

Wszyscy wiemy, że odpowiedzialne wychowanie to bardzo trudny i złożony proces. Pragnieniem mądrego rodzica jest to, aby dziecko było dobrym człowiekiem, aby poczucie odpowiedzialności za życie i wszystkie jego sprawy było podstawą jego osobowości. Takie są nasze życzenia. Często jednak pod wątpliwość poddawana jest kwestia elementarna: kto za wychowanie powinien ponosić odpowiedzialność? Myślę, że nikt z Państwa tego pytania nie zadaje, traktując rzecz za sprawę oczywistą. Wierzę w to, że nie macie Państwo wątpliwości, co do tego, że pierwszymi i najważniejszymi wychowawcami dziecka są jego rodzice, a zadaniem szkoły jest wspieranie rodziców w tym trudnym zadaniu... Nauczyciele bez zaangażowania rodziców są bezradni! Tragedia dzieje się wtedy, kiedy rodzice stanowczo twierdzą, iż wychowaniem ich pociech powinna zająć się szkoła (a jest takich niemało!!!).

Zbyt często rodzic dowiadyuje się o problemach swojej pociechy od nauczycieli! Dziwne to zjawisko, bo nauczyciel widzi ich dziecko średnio zaledwie dwa razy w tygodniu! Z czego wynika tak powszechna nieznanomość dzieci przez ich rodziców? Zupełny brak więzi? Brak czasu?

Jest czas wakacji, czas, w którym dzieci i młodzież spędzają większość czasu w gronie rówieśników. Nie spuszczaćmy czujnego oka z naszych pociech, choćby były już bardzo samodzielne! Nie sposób wyliczyć zagrożeń czyhających tuż za rogiem... a bardzo niebezpieczne może okazać się myślenie rodzica: "to na pewno nie dotyczy mojej córki/syna"! Różnego typu uzależnienia: narkotyki, papierosy i czasem alkohol- to te, na które najczęściej zwrócona powinna być uwaga opiekunów... a warto dorzucić do tego zagadnienia również uzależnienia komputerowe: internet, gry, itp. Może odległy jest dla nas temat sekt i grup satanistycznych, ale oby nikt z rodziców nie musiał prze-

żyć ogromnego zdziwienia zmianami, jakie spokojna pociecha zacznie nagle w otoczeniu wprowadzać! Bądźmy bardzo czujni! Niech: "WYCHODZĘ!" nie będzie nigdy dla rodzica wystarczającą informacją o formie spędzania wolnego czasu przez dziecko. Niech stwierdzenia typu: "nie ufacie mi?!" rzucone pod adresem rodziców nie będą straszakiem czy nawet szantażem, pod którym należy się ugiąć w imię błędnie pojmowanego zaufania.

Przykładem w sklepie usłyszałam rozmowę dwóch pań i zwierzenie jednej: "Codziennie rano z duszą na ramieniu biegnę do pokoju mojego syna, żeby sprawdzić czy wrócił...!" Czy można pozwolić sobie na bycie tzw. "w porządku matką" wystawiając syna na wszelkie możliwe niebezpieczeństwa, zważywszy na to, że będąc w grupie ten - skądinąd godny wszelkiego zaufania - syn z pewnością nie zechce przeciwstawić się pomysłom rówieśników!? Każde dziecko chce być prawdziwie kochane. Prawdziwa miłość musi wymagać! Jeśli dziecko wie (niezależnie od wieku), że nasze decyzje wypływają z miłości, z troski o jego dobro - to na pewno nie będzie miało żalu, a z czasem taki rodzic usłyszy słowa wdzięczności!

Bycie razem, wspólne spędzanie czasu z dziećmi, okazywanie im w ten sposób zainteresowania to często nieartykułowane wprost pragnienie na dnie serca młodej osoby. Jeśli dzieci wyrwają się z domu i mówią, że wolą wyjść - to może ostatni dzwonek, aby popracować nad przejściem zarośniętych ścieżek rodzinnych. Nie trzeba przecież odległych, kosztownych wspólnych wczasów po to, by rodzinka mogła z sobą pobycć - nie tylko w rozmowach o problemach codzienności, ale i z dala od nich... Każdy potrzebuje takiej chwili, w której najbliżsi są rzeczywiście namacalnie bliscy: chwili, by pojechać na wspólną rowerową wycieczkę, urządzić wyprawę nad pobliskie jezioro, pogadać przy wieczornym "grillu", w końcu takiej, by ojciec bez pośpiechu pograł w piłę z synem... Przecież jeśli w życiu coś wpływa na nas znacząco, to nie tyle słowa, co autentyczny przykład życia i to najważniejszych osób pod słońcem!

Wykorzystano materiał ze strony internetowej

Czy wiesz, że...

Muzeum Woskowe w Madrycie jako pierwsze na świecie umieściło wśród swych eksponatów figurę Benedykta XVI? Stoi ona w galerii papieży i innych ważnych postaci z historii Kościoła, będącej jednym z działów tej placówki.

Rzecznik muzeum Gonzalo Presa oświadczył, iż tak szybkie włączenie wizerunku obecnego papieża do zbiorów muzealnych wynika z faktu, iż chodzi o „pierwszą osobę Kościoła katolickiego i że jego niedawny wybór na ten najwyższy urząd stał się wydarzeniem o zasięgu powszechnym”.

Rzeźbę obecnego Ojca Świętego umieszczono obok jego poprzedników Jana Pawła II i bł. Jana XXIII oraz naprzeciw re-produkcji sceny przedstawiającej Jezusa i Jego uczniów w czasie Ostatniej Wieczerzy.

Presa podkreślił humanizm Benedykta XVI, który udało się wyrazić w jego obliczu i całej postawie. Papież jest przedstawiony z uniesionymi i szeroko otwartymi ramionami tak, jak w chwili, gdy po raz pierwszy ukazał się publicznie na balkonie bazyliki św. Piotra w Watykanie, tuż po swym wyborze. „Brakuje tylko, żeby przemówił” - skomentował układ rzeźby rzecznik madryckiego muzeum.

za KAI

Obyś mógł uśmiechać się do Boga i do ludzi, do dobrych i do złych, do dobrej i złej pogody, do chwil radosnych i w przeciwnościach, do życia i do śmierci!

*Francesco Bersini SJ,
Mądrość Ewangelii, Wydawnictwo Bratni Zew, Kraków 2004*

Jasna Góra: 350 lat po wielkiej obronie

Obecny rok obchodzony jest na Jasnej Górze jako jubileusz 350. lecia zwycięskiej obrony klasztoru przed Szwedami.

Uroczystości rozpoczęły się 18 listopada 2004 r., w dniu rozpoczęcia oblężenia Jasnej Góry, zakończą się 26 grudnia br., kiedy to najeźdźcy odstąpili od jasnogórskich wałów, ponosząc porażkę.

Rok 1655 nazywany jest rokiem cudownej obrony Jasnej Góry przed Szwedami. Bohaterska obrona Jasnej Góry przekreśliła plany szwedzkich agresorów, do czego przyczynił się w dużym stopniu o. Augustyn Kordecki, przeor klasztoru i komendant jasnogórskiej twierdzy. Zdawał on sobie sprawę z tego, że broni nie tylko zagrożonego klasztoru, ale także wiary i Kościoła oraz ojczyzny i narodu polskiego. W czasie oblężenia, ojciec Kordecki codziennie rano odprawiał mszę św. oraz prowadził procesję eucharystyczną na wałach fortecznych, błogosławiąc obrońców.

Targnięcie się Szwedów na narodową świętość, za jaką już w XVII w. uważano Jasną Górę, wywołało ogólnonarodowe powstanie i doprowadziło do odparcia ataków. Po zwycięstwie jeszcze bardziej wzrosło znaczenie tego miejsca, jako duchowej stolicy, w której strzeżone są najwyższe religijne i patriotyczne wartości Polaków. Obrona Jasnej Góry jest nie tylko symbolem zwycięstwa. Dla kolejnych pokoleń Polaków jest także wyzwaniem i stawia pytanie, jakie są ich wartości i czego należy bronić.

W czasie jubileuszu codziennie w Kaplicy Jasnogórskiej przed cudownym obrazem Matki Bożej jest sprawowana o godz. 15³⁰ msza za św. w intencji ojczyzny, a o godz. 21⁰⁰ odbywa się Apel Jasnogórski. W 18 dniu każdego miesiąca odbywają się Nieszpory eucharystyczne i procesja na wałach jasnogórskich, szlakiem o. Kordeckiego. W procesji używana jest XVI-wieczna monstrancja, z którą, według tradycji, bohaterski przeor obchodził wały jasnogórskie.

Na obchody jubileuszu, oprócz uroczystości religijnych, składa się wiele imprez kulturalnych, mających wymiar ogólnopolski. Są to wystawy, koncerty, projekcje filmów, sesje i seminaria popularno-naukowe, konkursy, turnieje wiedzy, wystawy sztuki, widowiska artystyczne oraz imprezy sportowe.

Ciekawą propozycją jest zaproszenie na jubileusz gości ze Szwecji oraz nawiązanie przyjacielskich kontaktów przez młodzież polską i szwedzką.

Dlaczego Maryja ukazała się w Fatimie?

!...! Aby dać modlitwę na obecne czasy: czasy lekceważenia Eucharystii.

Mówiąc ze smutkiem o zaniku wiary, który przejawia się także opuszczeniem Jezusa obecnego w każdym tabernakulum świata, Matka Boża powiedziała (**8.08.86**): «Niestety, Jezusa w Tabernakulum otacza dziś wielka pustka, opuszczenie i niewdzięczność. Przepowiedziałam te czasy w Fatimie za pośrednictwem Anioła ukazującego się dzieciom. On nauczył je takiej modlitwy: *Przenajświętsza Trójco, Ojcze, Synu i Duchu Świętym, wielbię Cię w głębi duszy i ofiaruję Ci drogocenne Ciało, Krew, Duszę i Bóstwo naszego Pana, Jezusa Chrystusa, obecnego we wszystkich Tabernakulach na całej ziemi, jako zadośćuczynienie za obrażające Go zniewagi, świętokradztwa i obojętność...* Ta modlitwa została dana dla waszych czasów. Jezusa otacza dziś pustka wywoływana przede wszystkim przez was, Kapłanów. W waszym apostołskim działaniu często bowiem

100. lecie urodzin św. Siostry Faustyny

Apostołka Bożego Miłosierdzia

W sanktuarium Bożego Miłosierdzia w Krakowie Łagiewnikach rok 2005 upływa pod znakiem modlitwy dziękczynnej i wielu wydarzeń związanych z setną rocznicą urodzin Apostołki Bożego Miłosierdzia.

W Święto Miłosierdzia rozpoczęła się wieczysta adoracja Najświętszego Sakramentu, która pozostaje żywym wotum za dar Siostry Faustyny i znakiem pamięci o Ojcu Świętym Janie Pawle II, pragnącym, aby w tym miejscu dzień i noc zanoszona była modlitwa o miłosierdzie Boże dla całego świata. W tym roku zostanie też oddana do użytku w dolnej części bazyliki kaplica św. Siostry Faustyny, która będzie trwałym pomnikiem wystawionym na ten jubileusz. W stulecie urodzin Apostołki Bożego Miłosierdzia wpisało się już wiele inicjatyw (wydawniczych, muzycznych, teatralnych, plastycznych), w tym I wydanie „Listów św. Siostry Faustyny”, m. In. w języku polskim.

Centralne uroczystości stulecia obchodzić będziemy 25 sierpnia br. Wówczas wraz z rzeszą pielgrzymów będziemy dziękować za dar św. Siostry Faustyny, przez którą Jezus przekazał światu krzepiące orędzie o miłości miłosiernej Boga do każdego człowieka i wezwał do głoszenia go światu poprzez świadectwo życia w duchu zaufania Panu Bogu i czynnej miłości bliźniego poprzez słowo i modlitwę, zwłaszcza praktykę nowych form kultu, którymi są: obraz z podpisem „*Jezu, ufam Tobie*”, Święto Miłosierdzia, Koronka do Miłosierdzia Bożego i modlitwa w chwili konania Jezusa na krzyżu, zwana Godziną Miłosierdzia (15⁰⁰).

Ojciec Święty Jan Paweł II niejednokrotnie wzywał, abyśmy byli apostołami i świadkami Bożego Miłosierdzia.

Przed zawierzeniem świata Bożemu Miłosierdziu w łagiewnickim sanktuarium powiedział, że pragnie *aby orędzie o miłosiernej miłości Boga, które tutaj zostało ogłoszone za pośrednictwem Siostry Faustyny, dotarło do wszystkich mieszkańców ziemi i nappełniło ich serca nadzieją (...). Trzeba tę iskrę łaski Bożej rozniecać. Trzeba przekazywać światu ogień miłosierdzia. W miłosierdziu Boga świat znajdzie pokój, a człowiek szczęście! To zadanie powierzam wam, drodzy bracia i siostry, Kościołowi w Krakowie i w Polsce oraz wszystkim czcicielom Bożego Miłosierdzia.*

Każdy chrześcijanin jest więc zaproszony do uczestnictwa w tym wielkim dziele Boga, które On sam przekazał Kościołowi przez św. Siostrę Faustynę. *ks. bp Jan Zając*

działacie beużytecznie i w sposób bardzo powierzchowny. Kierujecie się ku rzeczom mniej ważnym, drugorzędnym, zapominając, że centrum waszego kapłańskiego dnia powinno być tu, przed Tabernakulum, gdzie Jezus jest obecny i przechowywany, szczególnie dla was... Sposób, w jaki w wielu kościołach traktuje się Jezusa obecnego w Tabernakulum, głęboko zasmuca Moje Serce Mamy: usuwa się Go do kąta, jakby był tylko jakimś przedmiotem używanym w czasie waszych kościelnych zgromadzeń. Jednak bolesną koronę cierniową wokół Mego Niepokalanego Serca tworzą dziś przede wszystkim świętokradztwa. Ileż jest dziś świętokradzkich Komunii! Można powiedzieć, że nie ma dziś celebracji eucharystycznej, w której nie byłoby świętokradzkich Komunii. Gdybyście mogli dostrzec Moimi oczyma rozmiar tej plagi, która zaraziła cały Kościół. Paraliżuje Go, czyni nieczystym i bardzo chorym! Gdybyście to widzieli Moimi oczyma, wylewalibyście ze Mną obfite łzy.»

Zapraszamy na sobotnie czuwanie fatimskie; początek - godz. 19³⁰!!!

Gawęda z przyrodą w tle -

Temat prosto z drogi

Dobre buty. Nasłuchałam się ostatnio o dobrych butach co niemiara. Temat jest mi bliski, w miarę upływu lat coraz bliższy i w miarę upływu lat coraz bliższy. Zwyczajnie przychodzi taki czas kiedy bardziej zaczyna cenić się wygodę niż modę. W turystyce bywają mody; jednak wygodę zawsze stawia na pierwszym miejscu .

Najchętniej chodziłabym wyłącznie w traperach, jak można chodzić na wycieczki w sandałach, dlaczego tak trudno kupić wygodne obuwie a za dobre buty zapłacić kilkadziesiąt złotych? Temat przewijał się w różnorodnych modyfikacjach w ciągu grupowej wycieczki w pobliskie góry Beskidu Śląskiego Księstwa Cieszyńskiego, jak zostało słusznie zauważone .

W upalny, mocno słoneczny dzień z prognozą burzowej odmiany, droga dawała się we znaki. Wyciskała siódme poty, męczyła bardziej niż w inne dni. Wypocimy całą złość, pozbędziemy się agresji - słyszało się i takie głosy.

Spójrz na osoby idące przed nami - zagadałam do koleżanki kiedy podchodziłyśmy stromym zboczem pod górę. Wszystkie trzy idą w tym samym tempie a przecież nie jednakowo. Zwróć uwagę na pierwszą od prawej, jak lekko pokonuje nierówności terenu, stąpa niemalże z wdziękiem a przecież nie jest nastolatką .

Rzeczywiście wskazana osoba sprawiała wrażenie turystki, która nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa, mogłaby zwiększyć tempo dać z siebie więcej bez większego wysiłku, zmęczenia do utraty tchu .

Ot, kozica górską - podsumowała koleżanka. Zahartowana w górskich warunkach, wytrzymała i gibka, pełna energii. Widać, że łatwo się nie męczy. I we właściwym obuwiu, sznurowanym powyżej kostek a więc bezpiecznym .

Dwie pozostałe osoby nie miały już tej gibkiej, zwracającej uwagę postawy, lekkości wskazującej na doskonałą kondycję, wytrzymałość. Oj, dobrze byłoby mieć już drogę za sobą i odsapnąć, ochłoniąć przez chwilę w cieniu... A obuwie? Adidasy i niskie trzewiki do kostek, w których stopy nie znajdują właściwego oparcia. Łatwo za to o odciski, skręcenia. Podobnie jak i w sandałach.

Dobre buty i zaprawa w terenie to nie wszystko. Ostatnio odkryłam lekceważony do tej pory atrybut turystyczny, tj. kijki traperskie .

Aby ułatwić podejście muszą być koniecznie dwa. Przy podejściu krótsze, dłuższe przy schodzeniu. Odciążają kolana, są doskonałym oparciem w zmęczeniu, pozwalają na swobodniejsze i mniej męczące pokonywanie wzniesień.

To nie reklama , sprawdziłam - rzeczywiście są pomocne . Godne polecenia dla tych, którzy szybciej się męczą , chodzą wolniej a jednak nie potrafią powiedzieć górom - żegnajcie. Mówią witajcie i do zobaczenia, kiedy wędrują i kiedy patrzą na nie przez okno.

Barbara Górniok

Wspóminki ciotki Jewki-

Niewydarzone flacki.

Długo zech nad tym rozmyślała czy to zdarzynie pasuje opisać w naszej kościelnej gazetce, ale myślę, że mi to za złe nie weźmiecie, bo taki je to żywobyci i wszystko się może dzisiaj przitrefić. Rzecz to będzie o kupnie flacków.

Móm szumnóm zgrode. Downi sadziło się zimnioki, kapuste i fazole. Sadzili my też pomidory, keleruby i ogórki. Na jesiń dowołało się to do weków a kapuste do beczki, co było do dzieck wielkóm uciechóm. Dzisiaj świat się zmienił. W z ogrodach nie znóndziesz już zielyniny, bo paradujóm tam szumne krzewy a na skalniokach wijóm się barwne kwiotki. Jo też już nic nie sadzym. Dookoła chałupy zielyni mi sie trownik, kiery rośnie na wiwat i trzeba go fórt kosić, co nie cieszy moich dómowników.

Kiesi w gazecie wyczytałam reklame: „Pnące, owocujące truskawki od czerwca do późnej jesieni”. Obrozek był zachęcający. Truskawki się piyny dwa metry do wyrchu a miyndzy listkami zwiwały soczyste owoce, wielki jak ryngloty. Okropnie mnie to zachęciło, aby se ich rozmnożyć. Już widziałam w myśli jak moi prawnuki bydóm zobać od dołu a mój małżónek od wyrchu, bo wycie On już też mo piękne roki a nie bardzo rod sie scyhlo. Namówiłam też mojom kamratke - ogrodniczkę i zaroz my to społym sztelowali. Na drugi dziyń poszłam do „Majstra” kole „Prażakówki” kupić lajśniczki i insze wiecy, baji zielónóm farbe. Muszym też powiedzieć, że rada chodzym do tego sklepu, bo tam je ciyrpliwo obsłóga i spolegliwo też. Wszelico tam idzie kupić i poradóm człowiekowi jak potrzeba.

Mómy fajnego sómsiada, tóż mi zaroz zmajstrowoł szumnóm pergole. Miała dwa metry do zwyżki i dwa metry szyrziny. Postawili my to dzieło tam, kaj było nejwiyncyj słońca coby hónym zdrzały. Na ostatku prziryctowałam grządkki. Kapke szuro mi to wyszło, bo już człowiekowi brakuje sił. Paczka na dniach prziszła, za szwarnóm dopłatóm. Flacki truskawek były dobrze zabezpieczone w mokrej ligninie, tak że zielyniły się jak świyże, a korzynie miały pięknie rozrośnięte. No - sama radość!

Zaroz my sie też brały do roboty. Kamratka u siebie a jo we swoji z ogrodzie. Był to początek kwietnia i piękno pogoda. Dni mijaly a zasadzone flacki fórt były jednaki i dzierzały się ziyimi. Widoku nie było żodnego, aby sie dzwigaly do wyrchu. Zech je człowiekiem nieciyrpliwym, wykręciłam numero do kamratki i mówiym - Ty, Helyna, pnóm Ci sie już ty truskawki? A Ona na to: No, mosz rozum. Jak zech ich wraziła do ziyimi tak sóm. Podlywom im każdy dziyń a tu ani rusz do zwyżki ich nie biere.

Za jakisi czas pokozaly sie pączki a potym obrodziły łobyuczajne truskawki. Nazbiyrali my tego ze dwa litry i było po paradzie. Czakały my jeszcze z miesiąc i drugi, ale o kwiciu nie było już mowy, a listeczki zaczęły już na dobre obsychać.

Teraz dziepro prziszło nóm do głowy, że kierysi nas okropnie ocyganił i ty urodziwe truskawki były jyny namalowane na papiórze. Zło zech była na siebie, zech sie dała tak nabrać. Wnuczce, bo je wiesiołego ducha, śmieszki góniły na szwarnej gymbulce. Jo musiała poczkać, aż mie nerwy kapke popuszczóm. Potym zech napisała piękne pismo, ale prziszło hnet spadki, bez odpowiedzi.

Od tego czasu minyło moc roków, ale pergola stoi do dzisiaj. Pnie sie na ni fijołkowy Clematis a po naszymu sie nazywo Klymyntus.

Ustrónioczka

wakacyjni święci

Św. Dominik (1171-1221)

Urodził się w Hiszpanii, w Caleruega. Rodzicami byli: Feliks Gusmano, a matką Błogosławiona Joanna. Święcenia kapłańskie otrzymał w 1196 r. i został kanonikiem przy katedrze w Osmie. Towarzyszył swemu biskupowi w podróży do Niemiec, aby przygotować zaślubiny króla Kastylji Alfonsa VII z księżną Marchii. Znalazł się w pobliżu Szczecina i polskiego Pomorza. Był świadkiem najazdu pogańskich Kumanów z Węgier na Turynię. Zwrócił się z prośbą do Papieża Innocentego III o zezwolenie na pracę misyjną u Kumanów, ale Papież odmówił.

We Francji szerzyła się herezja Albigensów i Waldensów. Dominik postanowił się włączyć do pracy apostołskiej w nawracaniu heretyków. Chce prowadzić życie ewangeliczne na wzór Pana Jezusa i Jego uczniów. Przyłączyło się do Dominika 11 Cystersów, którzy postanowili wieść podobny tryb życia. Wielu przyłączało się, ale i wielu odchodziło z powodu prymitywnego i niewygodnego trybu życia. Przynosiło to niezadowolające efekty w pracy apostołskiej. Dlatego Dominik wybrał najpewniejszych do realizacji Jego zamysłu, którzy wobec niego złożyli śluby zakonne w 1215 r. Na Soborze Laterańskim IV papież wysłuchał prośby Dominika i ustnie zatwierdził nową rodzinę zakonną.

Papież Honoriusz III zatwierdził nowy zakon z ostateczną nazwą: "Zakon Kaznodziejski". Głównym ich zadaniem było - dobrze wykształconym i przygotowanym - iść głosić Słowo Boże wszystkim, ale zwłaszcza tam, gdzie groziły błędne nauki.

Św. Dominik przyjął do Zakonu i nałożył habit dwóm Polakom - braciom Św. Jackowi i Bł. Czesławowi, którzy przybyli do Polski do Krakowa w 1222 r.

Ulubiona modlitwa Dominika było "Pozdrowienie Anielskie". Być może właśnie dlatego przypisuje się mu ułożenie różańca świętego. Właściwym autorem tej modlitwy był jednak Alamus de la Roche, dominikanin, żyjący w latach 1428-1475.

Dominik odznaczał się wielką prawością obyczajów i tak niezwykłą żarliwością o sprawy Boże, że bez trudu można w nim było rozpoznać wybrane naczynie świętości i łaski. Wyróżniała go też niezachwiana równowaga ducha z wyjątkiem chwil, kiedy ogarniało go współczucie i miłosierdzie. Ponieważ zaś radosne serce wyraża się w pogodzie oblicza, dlatego pełna pokoju wewnętrzna postawa objawiała się na zewnątrz w serdeczności i wesołości spojrzenia.

Wszędzie okazywał się człowiekiem ewangelicznym w słowie i czynie. Za dnia nikt nie był bardziej przyjazny i miły względem towarzyszy i braci; w nocy nikt bardziej oddany czuwaniu i modlitwie. Oszczędny w słowach, rozmawiał albo z Bogiem na modlitwie, albo o Bogu i polecał braciom czynić to samo.

Papież Grzegorz IX wyniósł Dominika do chwały świętych w 1234 r. Zakon Kaznodziejski - OO. Dominikanów - liczy teraz w świecie około 8 000 zakonników i 665 klasztorów.

Wspomnienie Św. Dominika obchodzimy 8 sierpnia.

Uśmiechnij się...

Z drzwi gabinetu lekarskiego wypada facet kopnięty przez zdenerwowanego lekarza.

- Następny proszę!

- Pan doktor chyba dziś nie w humorze. Może przyjdę jutro...

- Och, nie! Po prostu tamten facet, którego od dziesięciu lat leczę na żółtaczkę dopiero dziś powiedział, że jest Chińczykiem.

przysłowie na sierpień

- Gdy ciepło na Dominika, ostra zima nas dotyka.

Z życia parafii



- W niedzielę, 31 lipca na wszystkich mszach św. księża udzielali błogosławieństwa kierowcom i poświęcali zgromadzone na parkingach przykościelnych pojazdy mechaniczne. Ten obrzęd był sprawowany w związku z przypadającym kilka dni wcześniej wspomnieniem św. Krzysztofa. Wierni mieli okazję złożyć ofiary, które będą przeznaczone na pomoc misjonarzom w zakupie środków transportu.

- Wieczorem, w ramach kolejnego już „Lata z Filharmonią”, odbył się w naszym kościele koncert organowo-skrypcowy.

- W poniedziałek, 1 sierpnia w klasztorze Sióstr Boremszek ks. prob. Antoni Sapota odprawił mszę św. dziękczynno-błagalną w intencji siostry Antonetty Dadok. Siostra pełniła funkcję przełożonej od lipca 1988 roku do roku 2004. Teraz przeszła do Domu w Cieszynie. Ksiądz Proboszcz podziękował Siostrze za kilkuletnią pracę dla dobra naszej Wspólnoty parafialnej.

- W minionym tygodniu przeżywaliśmy *dni eucharystyczne* z nabożeństwami - czwartkowym o nowe powołania duchowne, piątkowym do Najświętszego Serca Pana Jezusa i sobotnim ku czci Niepokalanego Serca Maryi.

Informujemy, że wszelkie ofiary pieniężne złożone na konto parafialne mogą być odliczone od podatku dochodowego. Dla zainteresowanych podajemy nr konta Parafii: **ING Bank Śląski O/Ustroń 14 1050 1096 1000 0001 0395 1596.**



**Koło Przyjaciół
Radia Maryja
zaprasza wszystkich członków
na godzinę różańcową
- we wtorek (09. 08) o godz. 17.00**

JUBILACI TYGODNIA

Jan Ryś

Joanna Muszer

Czesław Kiszczak

Maria Żyglińska

Krystyna Sikora

Bronisława Kobiela

Wanda Mamrowicz

Anna Ślebioda

Franciszek Zawada

Karol Stec



**Naszym Jubilatam życzymy pomyślności,
dobrego zdrowia, obfitych łask Bożych oraz
radości i spokoju na kolejne lata życia.**

EUCHARYSTIA W ŻYCIU KOŚCIOŁA

Dar czystych rąk

Obmycie rąk jest w liturgii jeszcze jednym gestem symbolicznym, wykonywanym rękami. W liturgii sięga ono początków istnienia Kościoła, a podyktowane było koniecznością. Celebrans bowiem po przyjmowaniu darów ofiarnych musiał sobie obmyć ręce, zanim przystąpił do dalszego sprawowania Najświętszej Ofiary. Obrzęd obmycia rąk traktowany początkowo jako zabieg praktyczny i higieniczny, z czasem nabrał sensu symbolicznego. Być może, że miał tu wpływ prastary zwyczaj, spotykany w różnych religiach, gdzie w obmyciu fizycznym widziano znak obmycia moralnego.

Pod koniec IV wieku w Konstytucjach Apostolskich obmycie rąk po przygotowaniu darów ofiarnych miało już znaczenie symboliczne. Podobnie o obmywaniu rąk w czasie Mszy świętej pisze św. Cyryl Jerozolimski (+ 386) i tak tłumaczy jego symbolikę: trzeba być czystym od grzechu i niesprawiedliwości.

Zwyczaj symbolicznego umywania rąk przyjął się powszechnie także poza liturgią. Euzebiusz z Cezarei zaświadcza, że chrześcijanie przed modlitwą zawsze myli sobie ręce, choć nieraz nie było to konieczne. Na spotkanie z Bogiem trzeba iść czystym fizycznie i duchowo.

Symboliczne znaczenia obmycia rąk w liturgii przetrwało do naszych czasów.

Po przygotowaniu darów ofiarnych kapłan umywa ręce wypowiadając słowa: „Obmyj mnie, Panie, z mojej winy i oczyść mnie z grzechu mojego”.

Mszal daje takie wyjaśnienie: „Obrzęd ten wyraża pragnienie wewnętrznego oczyszczenia”.

Odprawiając Mszę świętą czy uczestnicząc w niej, nie mamy przywileju bezgrzeszności. Zbliżając się do samego Misterium, każdy z jego uczestników powinien mieć świadomość swojej niegodności. Grzeszny człowiek jednak pragnie być czystym. Sam z grzechu oczyścić się nie może. Czyni to Bóg.

Człowiek o czystych rękach. Człowiek o czystym sumieniu... Ta czystość nie jest łatwa. Wymaga pracy nad sobą, czujności, modlitwy. Ale ona powinna być pragnieniem serca tego, który staje w obliczu Boga.

Czyste ręce, czyste serce - to także jest dar, który przynosimy Bogu. Bóg patrzy nań z miłością. I ma szczególne błogosławieństwo dla tych, którzy taki dar Mu niosą.

S. M. A

Modlitwa niechaj płynie z pokornego serca

Ci, którzy się modlą, niech czynią to w sposób odpowiedni; w skupieniu i ze czcią. Pamiętajmy, że stoimy przed obliczem Boga. Trzeba zatem spodobać się Bogu zarówno postawą ciała, jak i sposobem przemawiania. Jak bowiem właściwością ludzi niesfornych jest głośne hałasowanie, tak przeciwnie ludziom przyzwoitym wypada się modlić w skupieniu i ze skromnością. Zresztą Chrystus Pan nakazywał nam modlić się w skrytości, w miejscach zamkniętych i odosobnionych, nawet we własnym mieszkaniu. Doskonale odpowiada to naszej wierze, albowiem mamy pamiętać, że Bóg jest wszędzie obecny, że widzi i słyszy wszystko, a ogromem swego majestatu przenika najskrytsze i najodleglejsze miejsca. Toteż jest napisane: "Jestem Bogiem bliskim, nie zaś Bogiem dalekim. Czyż może ukryć się człowiek, abym go nie zobaczył? Czy to nie Ja wypełniam niebo i ziemię?" I znowu: "Na każdym miejscu oczy Pana patrzą na dobrych i złych".

Kiedy więc gromadzimy się wspólnie z braćmi i wraz z kapłanem Boga sprawujemy święte obrzędy, trzeba pamiętać o skromności i porządku. Nie wypowiadajmy naszych modlitw bezmyślnie ani też nie bądźmy gadatliwi w przedstawianiu prośby, którą należy polecić Bogu z całą skromnością i czcią. Bóg bowiem słucha serca, a nie języka. Ten, który przenika myśli, nie potrzebuje ponaglenia. Wskazuje na to sam Pan w słowach: "Dlaczego złe myśli nurtują w waszych sercach". A na innym miejscu: "Wszystkie Kościoły poznają, że Ja przenikam serca i nerki".

Anna, która jest obrazem Kościoła, stosowała się - jak czytamy w Pierwszej Księdze Królów - do tego zalecenia. Modliła się do Boga w ciszy, w pokorze, w głębi swego serca, a nie głośnym wołaniem. Jej modlitwa była ukryta, ale wiara jawna. Modliła się nie ustami, ale sercem, bo wiedziała dobrze, iż Bóg słyszy taką modlitwę. Otrzymała, o co prosiła, ponieważ prosiła z ufnością. Potwierdza to Pismo św. w słowach: "Anna mówiła w sercu swoim, poruszała wargami, ale nie wydawała głosu, i Pan ją wysłuchał". Podobnie czytamy w psalmie:

"Przemawiajcie w sercu swoim i w domach swoich pokutujcie". To samo także zaleca nam Duch Święty przez Jeremiasza proroka i mówi: "Ciebie, o Panie, należy wielbić w duchu".

Bracia ukochani! Ten kto się modli, powinien pamiętać, w jaki sposób modlił się w świątyni celnik obok faryzeusza. Nie podnosił zuchwale oczu, ani nie rozkładał wyniośle rąk, ale bijąc się w piersi i wyznając swoje ukryte grzechy, wzywał na pomoc miłosierdzie Boże. A chociaż faryzeusz był w pełni zadowolony z siebie, to jednak bardziej na usprawiedliwienie zasłużył celnik, który modlił się nie pokładając nadziei w swojej niewinności, bo nikt nie jest wolny od winy. Modlił się z pokorą wyznając grzechy, i wysłuchał go Ten, który pokornym okazuje miłosierdzie.

Z traktatu św. Cypriana, biskupa i męczennika, O Modlitwie Pańskiej (nr 4-6)

„Po górach dolinach...”

Redaguje kolegium: Barbara Langhammer (red. naczelny), ks. Andrzej Filapek, ks. Zbigniew Zachorek, s. Aneta Folkert, Barbara Górniok, Roman Langhammer (skład komputerowy).

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia p.w. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 854 30 23, fax. 854 23 23.